

Jan Załęski

"Jesus, Freund und Anwalt der
Grauen. Frauenpräsenz und
Frauenabwesenheit in der
Geschichte Jesu (mit einem Beitrag
von Walter Kirschläger), Eugen
Ruckstuhl, Stuttgart 1996 : [recenzja]

Collectanea Theologica 68/2, 181-186

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

Eugen RUCKSTUHL, *Jesus, Freund und Anwalt der Frauen. Frauenpräsenz und Frauenabwesenheit in der Geschichte Jesu (Mit einem Beitrag von Walter Kirschläger)*, Stuttgart 1996, Verlag Katholisches Bibelwerk, ss. 208.

Recenzowaną książkę czyta się od początku do końca — najdelikatniej mówiąc — z mieszanymi uczuciami, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę, że jej autorem jest wieloletni profesor (1950-1980) na Wydziale Teologicznym uniwersytetu w Lucernie w Szwajcarii, ur. w 1914 r., od wielu lat na emeryturze, ale ciągle, jak pokazuje omawiana książka, czynny naukowo. Pisze ją więc człowiek z ogromnym doświadczeniem naukowym, który swoją „karierę” naukową rozpoczął na długo przed II Soborem Watykańskim. Wkład W. K i r s c h l ä g e r a, następcy E. R u c k s t u h l a i zarazem jego przyjaciela, nie ogranicza się tylko do przeczytania maszynopisu i ewentualnych uwag, ale także do napisania ostatniego paragrafu w czwartym rozdziale pierwszej części książki (s. 125-136).

Konieczna jest chyba jeszcze jedna uwaga wstępna, dzięki której można w ogóle próbować zrozumieć intencje autora przy redagowaniu omawianej książki. Nie ulega wątpliwości, że doszło do jej powstania na tle istniejących problemów w Kościele obszaru języka niemieckiego. Otóż od kilku lat obserwuje się w tych krajach coraz większy nacisk opinii publicznej, w tym także, a może przede wszystkim, ludzi mniej lub bardziej związanych z Kościołem, na potrzebę dowartościowania kobiet w życiu społecznym. Mówiąc o dowartościowaniu kobiet w Kościele myśli się między innymi o ich dopuszczeniu do święceń kapłańskich czy sprawowaniu innych sakramentów. Słyszcy się w katolickich programach telewizyjnych o potrzebie udzielania sakramentu chorych przez pielęgniarki czy inną pomoc medyczną w szpitalach. Coraz głośniej same kobiety upominają się o prawo współdecydowania o Kościele we wszystkich jego dziedzinach życia. W takim oto kontekście doszło do powstania niniejszej książki, choć sam autor w przedmowie zaznacza, że już od dawna interesował się poruszo-nymi w niej problemami (s. 9).

Recenzowana książka składa się z trzech nierównych objętościowo części i ośmiu rozdziałów, numerowanych kolejno od początku do końca, a nie w ramach poszczególnych części, co zresztą jest stosunkowo częstym zwyczajem autorów obszaru języka niemieckiego. Wystarczy wspomnieć, że pierwsza część zajmuje 136 stron z 208, na które przypada także krótkie zakończenie i bibliografia. Mówiąc dokładniej część druga i trzecia obejmują strony 138-199. Można oczywiście tłumaczyć nierównomier-

ność poszczególnych części czy rozdziałów brakiem odpowiedniej ilości materiału. Przy czytaniu tej książki nasuwa się jednak to pytanie między innymi także dlatego, że niektóre jej partie wydają się po prostu zbędne.

Pierwsza część książki (s. 9-136) jest poświęcona publicznej działalności Jezusa aż do — jak to autor nazywa — galilejskiego kryzysu. Konieczność krytycznego czytania recenzowanej książki nasuwa nie tylko uwaga wydawcy na tylnej stronie okładki o zaskakujących wynikach badań jej autora, ale także jej pierwszy rozdział poświęcony działalności Jana Chrzciciela i kręgowi jego uczniów. Pomijając wyniki badań nad tym, czy Jezus był ochrzczony przez Jana w Jordanie czy gdzieś w pobliżu Jordanu (według E. Ruckstuhla — nie w Jordanie), nasuwa się krytyczne pytanie, czemu w ogóle mają służyć te rozważania w kontekście nauki Jezusa o kobietach, a zajmuje ten rozdział 26 stron. Otóż okazuje się, że były one potrzebne autorowi tylko po to, by wspomnieć na stronie 33, iż zapewne także kobiety przyjmowały od Jana chrzest, a na s. 34 — że zarówno Jan, jak i Jezus mieli wokół siebie grupę współpracowników, którzy nie tylko chrzcili, ale także głosili słowo Boże, a wśród nich były również kobiety. Od pewnego czasu także w literaturze naukowej obszaru języka niemieckiego koniecznie trzeba pisać, że Jezus miał nie tylko słuchaczy, ale i słuchaczki, nie tylko uczniów, ale i uczennice itd. (jest nawet specjalna forma pisania tych określeń, np. HelferInnen, JüngerInnen).

Nasuwa się też wątpliwość, czy trzeba było aż tak dużo miejsca poświęcać nauczaniu Jezusa o królestwie Bożym (rozdział drugi) na przykładzie niektórych przypowieści (np. o ukrytym skarbie i drogocennej perle), skoro poświęci autor temu zagadnieniu cały czwarty rozdział, z tą tylko różnicą, że w tym ostatnim zajmie się wyłącznie rolą kobiet w nauczaniu i działalności Jezusa, a więc także przecież w znacznej mierze w przypowieściach.

Omawiając w ramach drugiego rozdziału stosunek Jezusa do grzeszników (s. 45-46), odwołuje się do tekstów, w których mowa jest o grzesznikach i celnikach, a mimo to autor wszędzie dodaje od siebie także grzesznice, choć nie pozwala na to tekst grecki. Uderza natomiast fakt, że niemal nigdy nie używa określenia celnice (z wyjątkiem jednego razu na s. 90). Czyżby był przekonany, że w czasach Jezusa ten zawód był zastrzeżony wyłącznie dla mężczyzn? Kiedy omawia naukę Jezusa na temat trwałości małżeństwa i zakazu rozwodu, jego interpretacja jest w zasadzie poprawna, bo trudno rzeczywiście nie dostrzec tu jednakowego obrazu Boga zarówno w mężczyźnie jak i kobiecie (s. 52). Tam zaś, gdzie mówi o kręgu uczniów Jezusa, wszędzie dodaje od siebie także uczennice, choć tekst do tego nie upoważnia (np. w przypadku Mk 3,31-35 — s. 55 czy s. 115).

Kiedy analizuje sytuację kobiety żydowskiej w czasach Jezusa, przeprowadza tę analizę bez zastrzeżeń (s. 57-62). Słusznie też stwierdza, że Jezus nie mógł w ciągu trzech lat publicznego nauczania zmienić gruntownie patriarchalnej struktury ówczesnego spo-

łeczeństwa (s. 64). Mówiąc zaś o znaczeniu Jezusowego orędzia i działalności dla chrześcijańskich kobiet, dziś, stwierdza, że wprawdzie Jezus nie potępił patriarchalnej struktury ówczesnej rodziny, ale na podstawie Mk 10,6-9 właściwie ją zniósł (s. 65n).

Nie mogło oczywiście zabraknąć w książce E. Ruckstuhla rozdziału o ojcostwie Boga (rozdział trzeci — s. 67-83). Jak wiadomo, w niektórych kręgach społeczności ludzi wierzących w krajach Europy i Ameryki coraz częściej słyszy się głosy, że Bóg jest także matką (można zresztą było zauważyć głosy w tej sprawie także w polskich czasopismach katolickich — por. „Tygodnik Powszechny” z 1996 r.). Trzeba przyznać, że autor recenzowanej książki zaraz na wstępie trzeciego rozdziału, temu zagadnieniu poświęconemu, stwierdza, iż Bóg we wszystkich pismach Nowego Testamentu jest najczęściej nazywany Ojcem i to zarówno w różnych wypowiedziach o Bogu jak i w bezpośrednim odnoszeniu się do Boga, ale zaraz też dodaje, że z pewnością nie wszystkie te wypowiedzi pochodzą wprost od Jezusa, choć są włożone w Jego usta (s. 67). Zaznacza też słusznie, że są także wypowiedzi, w których Jezus mówi nie tylko o swoim Ojcu, ale także i o naszym Ojcu. W dalszym ciągu tego rozdziału zajmuje się analizą terminu Abba (Ojciec), który występuje już w najstarszych tekstach (Ga 4,6; Rz 8,5) i dochodzi do wniosku, że termin ten był używany w kręgu rodzinnym zarówno w mowie bezpośredniej jak i w wypowiedziach o ojcu rodziny i stamtąd Jezus przeniósł go na Boga i najczęściej tak zwracał się do Boga (s. 69n).

Trzeba przyznać też, że nie ma u autora recenzowanej książki zachęty do modlitwy do Boga w formie Ojczy i Matko, jak chcą tego niektóre kręgi feministycznej teologii. Co więcej, jest nawet lekka krytyka książki A. Strömanna, która — zdaniem E. Ruckstuhla — posunęła się za daleko w swojej krytyce wyrażenia Abba w bezpośrednim zwracaniu się Jezusa do Boga (s. 78-81). Niemniej jednak uważa, że wyobrażenie o Ojcu zostało naznaczone piętnem patriarchalizmu, co widać w przypowieści o marnotrawnym synu (s. 81), choć także w tej przypowieści — nie bardzo wiadomo dlaczego — dostrzega naukę o kobietach. Z przypowieści natomiast o zgubionej drachmie widać już wyraźnie zwrot Jezusa ku kobietom, a nawet porównanie Boga do matki (s. 82).

Ostatni, czwarty rozdział, pierwszej części książki poświęcony jest roli i znaczeniu kobiety w nauczaniu i działalności Jezusa (s. 84-136). Autor zaczyna od poglądu Jezusa na temat wdów, a potem stwierdza, że niewiele jest wypowiedzi o kobietach w odniesieniu od ich płci (por. Mt 5,27n i 5,31n). Dalej pokazuje naukę Jezusa na temat kobiet w przypowieściach (o zgubionej owcy i drachmie, o wdowie i niesprawiedliwym sędzim, o ziarnie goryczy i zaczynie chlebowym), co już wcześniej w jakimś stopniu wystąpiło, a więc mamy do czynienia ponownie ze zbędnymi powtórzeniami. Trzeba przyznać autorowi dużą umiejętność łatwego przedstawienia czytelnikowi treści przypowieści, ale jednocześnie trzeba zapytać, jak można dopatrzeć się nauki o kobiecie w przypowieści o ziarnie goryczy, marnotrawnym synu czy zagubionej owcy, skoro

w najbliższym kontekście, wbrew temu, co autor mówi, jest mowa o grzesznikach, a nie o grzesznicach?

Trzeba się cieszyć, że przynajmniej w niektórych przypowieściach nie zapomniał autor recenzowanej książki o właściwym jej sensie (s. 95).

Kolejny temat badań to nauka Jezusa o kobietach w kontekście nauki o sędzim (Mt 12,42 par; Łk 17,34 par; Łk 13,34 par). Słusznie zauważa, że dla Żydów brzmiało to niemal jak bluźnierstwo, iż kobieta, poganka, królowa z Południa (Łk 11,31) będzie ich sądzić, ale równocześnie trzeba zaznaczyć, że nie jest to jedyne orędzie tego tekstu, w którym autor dostrzega dowartościowanie kobiety. Z innej wypowiedzi Łukasza wyciąga wniosek, że na sądzie będą traktowani jednako mężczyźni i kobiety, a zatem są wezwani do takiego postępowania, by sąd był dla nich pomyślny (s. 97n). Słusznie też podkreśla autor książki, że wśród doświadczających od Jezusa uzdrowień są także kobiety (s. 99-109): nawrócona jawno grzesznica (Łk 7,36-50), Samarytanka (J 4), teściowa Piotra (Mk 1,29-31), córka Syrofenicjanki (Mk 7,24-30), kobieta od 18 lat nie mogąca się wyprostować (Łk 13,1-17), córka Jaira i kobieta cierpiąca na krwotok (Mk 5,21-43), syn wdowy z Nain (Łk 7,11-17). Kończy ten rozdział przypomnienie roli Matki Jezusa w Kanie (J 2,1-11) i pod krzyżem (J 19,25-27) oraz Marii i Marty (Łk 10,38-42). Przy okazji poświęca nieco uwagi interpretacji trudnego wyrażenia w J 2,4: „Czyż to moja lub twoja sprawa, Niewiasto”, do czego nie można zgłaszać zastrzeżeń.

Osobny fragment poświęca W. Kirschläger uczennicom i następczyniom na drodze Jezusa (s. 125-136). Jest wprawdzie świadom, że baza tekstualna jest skąpa w tej materii, niemniej jednak są pewne wskazówki w tekście, że Jezus prowadził swoją publiczną działalność nie tylko z pomocą mężczyzn, ale także i kobiet. Co do tego nie ma wątpliwości. Wychodząc z tekstu Łk 8,1-3, gdzie mowa jest o tym, że Jezus głosząc Ewangelię miał wokół siebie Dwunastu oraz kilka kobiet, które mu usługiwały, wyciąga wnioski, że ewangelista postawił na jednej płaszczyźnie Dwunastu i wspomniane kobiety, czyli inaczej mówiąc postawił także kobiety wobec tych samych zadań co apostołów (s. 130). Nasuwa się jednak poważna wątpliwość, czy jego wnioski są słuszne, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy to, co nieco dalej (s. 136) sugeruje, a mianowicie że wśród rozsyłanych przez Jezusa po dwóch uczniów (Łk 10,1) był jeden mężczyzna i jedna kobieta. Pozostaje tylko wyrazić zdziwienie wobec takiej interpretacji tekstu.

Część druga (s. 136-168) poświęcona jest galilejskiemu kryzysowi i Ostatniej Wieczerzy, co odpowiada kolejno piątemu i szóstemu rozdziałowi. Ponownie trzeba by zapytać autora książki, do czego potrzebne jest tak szerokie omawianie tzw. kryzysu galilejskiego, jeżeli w ogóle jest to słuszne określenie, skoro zaledwie kilka zdań przeznaczają w tym rozdziale dla kobiet (s. 149), choć jednocześnie trzeba oddać hołd umiejętności sugestywnego przedstawienia tego problemu. Nie ma nato-

miast wątpliwości, dlaczego E. Ruckstuhl podjął szeroko tematykę Ostatniej Wieczerzy w szóstym rozdziale. Pomijając rozważania, czy była ona uczta paschalną, warto nieco zatrzymać się nad wnioskami autora na temat ustanowienia sakramentu kapłaństwa podczas tej wieczerzy.

Pan Jezus wziął — zdaniem autora recenzowanej książki — na wieczerzę paschalną tylko Dwunastu dlatego, że chciał im i w nich reprezentowanemu przez 12 pokoleń Ludowi Wybranemu dać udział w nowy sposób w swoim życiu, które przez śmierć osiągnie pełnię (s. 157). Przypominając 1 Kor 10,14-22 dochodzi do wniosku, że to wspólnota koryncka jest właściwym podmiotem sprawowania Eucharystii. Jest dla E. Ruckstuhla pewne, że już w czasach Pawła łamanie i rozdzielanie chleba oraz błogosławienie kielicha było zadaniem zwierzchnika (ewentualnie zwierzchniczki), który wypełniał to zadanie na zlecenie całej wspólnoty, na co — jego zdaniem — wskazuje także 1 Kor 11,24-26 (s. 162).

Dwunastu zbierało się po śmierci Jezusa nie jako kapłani, lecz jako świadkowie Jego proegzystencji, w czym brały udział także kobiety. Nigdzie też nie są wspomniani w NT apostołowie jako kapłani. Nigdzie też nie jest wspomniana w NT Eucharystia jako ofiara. Tak więc można — zdaniem autora książki — mówić o kapłanach, kulcie, ofierze i ołtarzu najwyżej w przenośnym sensie. Skoro apostołowie nie byli kapłanami, skoro w pierwotnym chrześcijaństwie kobiety jako przełożone wspólnoty ludzi wierzących mogły przewodniczyć sprawowaniu Eucharystii, to dlaczego dziś są pozbawione tej możliwości — pyta autor książki. W jego oczach 16 rozdział Listu do Rzymian z licznymi pozdrowieniami także dla kobiet — to również dowód na ich działalność duszpasterską i głosicielkę Ewangelii. Pozostaje tylko wyrazić głębokie zdziwienie wobec takich wniosków, jakie autor zaprezentował na s. 162-166.

Ostatnia, trzecia część książki (s. 170-199), a więc siódmy i ósmy rozdział, poświęcona jest historii męki i śmierci Jezusa. W siódmym rozdziale omawia autor wydarzenia do pojmania Jezusa do Jego śmierci na krzyżu. Znowu nasuwa się pytanie, czy było konieczne aż 17 stron na omówienie męki i śmierci Jezusa w kontekście głównego tematu książki i założeń autora prezentowanych od początku, choć nie można zgłaszać zastrzeżeń do samego zaprezentowania przez autora opisu męki i śmierci Jezusa. Zrozumiały jest natomiast ósmy rozdział poświęcony świadectwu kobiet (Mk 15, 40-16,6 par i Mt 27,55-28,10) przy ukrzyżowaniu i śmierci Jezusa (s. 189-199). Zgodnie z tym, co autor od początku prezentuje w swojej książce, są one uczennicami i następczyniami Jezusa w głoszeniu królestwa Bożego (s. 190).

Książkę kończy krótkie zakończenie (s. 200-202), w którym raz jeszcze autor podkreśla, że Jezus widział w kobietach nie tylko równe mężczyznom istoty, ale także powierzył im misję głoszenia królestwa Bożego. Bibliografia zajmuje 6 stron (203-208). Trzeba przyznać, że jest to bibliografia najnowsza i ściśle związana z tematem książki.

Kończąc tę krytyczną recenzję wypada powiedzieć, że autor mimo swojego wieku ciągle pracuje naukowo, co widać z zamieszczonej bibliografii pod jego nazwiskiem. Wypada też podkreślić dużą wiedzę, którą dostrzega się w jego rozważaniach. Należy tylko ogromnie żałować, że w przypadku podjętego w recenzowanej książce tematu posuwa się do zbyt wielu domysłów i życzeń zamiast solidnego studium egzegetyczno-teologicznego tekstów NT o roli kobiet w pierwotnym chrześcijaństwie i we współczesnym Kościele. Szkoda też, że wszędzie tam, gdzie tekst oryginalny mówi tylko o uczniach Jezusa, autor dostrzega także uczennice. Nasuwa się pytanie, czy można w ten sposób uzupełniać tekst natchniony?

ks. Jan Załęski, Warszawa

Luigi ACCATTOLI, *Quando il Papa chiede perdono. Tutti i mea culpa di Giovanni Paolo II*, Arnoldo Mondadori Editore S.p.A., Milano 1997, ss. 208.

W Liście Apostolskim Jana Pawła II *Tertio Millenio adveniente*, ogłoszonym 10 listopada 1994 r. i wyznaczającym kierunki przygotowania Kościoła do obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, czytamy: „Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą słuszną, aby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dawać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorznienia” (nr 33). Wśród grzechów „domagających się szczególnego wysiłku pokuty i nawrócenia” Jan Paweł II wymienił na pierwszym miejscu te, które „zaszkodziły jedności, jakiej Bóg pragnął dla swego ludu” (nr 34), a następnie „przyzwolenie — okazywane zwłaszcza w niektórych stuleciach — na stosowanie w obronie prawdy metod nacechowanych nietolerancją, a nawet przemocą” (nr 35). Wraz z oczyszczającym spojrzeniem w bliższą i dalszą przyszłość „chrześcijanie winni stanąć w pokorze przed Panem, aby zastanowić się nad odpowiedzialnością, jaką i oni ponoszą za różne przejawy zła w dzisiejszym świecie” (nr 36).

Dwie sprawy zasługują na szczególne podkreślenie. Zbiorowe, wspólnotowe stawianie oko w oko z historią jest przedsięwzięciem bez precedensu, podobnie jak bezprecedensowe jest przyznawanie się do win albo oficjalne przeproszanie za popełnione dawno wykroczenia i niesprawiedliwości. Po drugie, rachunek sumienia ma prowadzić do oczyszczenia, a przez to sprzyjać głębszemu i pełniejszemu przeżywaniu Wielkiego Jubileuszu w atmosferze radości i wdzięczności wobec Boga. Przecież „radość każdego Jubileuszu — czytamy we wstępie podającym zasady fazy przygotowań, wyznaczonej na lata 1994-1996 — jest w szczególności sposobem radością z odpuszczenia